

Stany skupienia – fotografie Edyty Wolskiej w Galerii XX1

„Cały ranek
zadawałem się z obłokiem
a on
w południe
po prostu
zniknął.”¹

Moje fotografie są obrazami, które nie istnieją, bo tak naprawdę nigdy obrazami nie były, albo SA, gdy na ułamek sekundy je widzę [...]”²

Najpierw było malarstwo. Miała szczęście, trafiła na Mistrza – w pracowni Piotra C. Kowalskiego odnalazła i skończyła swoją artystyczną edukację. Mistrz obserwował, stał z boku, przyglądał się, nie narzucał, nie wydawał sądów. Dał swobodę.

Fotografia pojawiła się trzy lata temu. Nie przypadkiem. Zainteresowanie buddyzmem, potrzeba pogłębionej refleksji, medytacja – aparat stał się narzędziem do notowania stanów skupienia artystki, skupienia na TU i TERAZ. Natura badacza, wielka pokora wobec Materii oraz traktowanie filozofii, religii i sztuki jako równorzędnych filarów życia to punkt wyjścia. Jednocześnie notowane są stany skupienia materii. Natura to główny obszar zainteresowań Edyty Wolskiej. Jak sama mówi, niekończące się spacerowanie nad ukochanym Bałtykiem, to czas, kiedy podczas medytacji powstają fotografowane obrazy. Nigdy nie przestała być malarką. Zamieniła pędzel na aparat – prosty gest pociągnął niebagatelne konsekwencje, coś się dopełniło.

Edyta Wolska przebija się przez rutynowy ogląd rzeczywistości wokół, dociera do jej zakamarków, aparat zmienia się w magiczne narzędzie ukazując nam cudowności miejsc codziennych. Stary konar wyrzucony przez morze na brzeg, w którego zagłębieniu zamrożona woda maluje ślad, luksfery w oknie budynku mieniące się feerią kolorów dzięki odbitemu w nich życiu ulicy, pień palmy fotografowany z bliska, popękana szyba starej, nieistniejącej już rzeźni w Głogowie czy arkusz porzuczonej blachy w tym samym miejscu – to tematy fotografii z warszawskiej wystawy. Artystka odnajduje je idąc i patrząc. Zatrzymuje to co zastane. Nie dotyka, nie ingeruje, nie poprawia. Natura naturans i natura naturata splatają się w jedno, stają się tożsame. Na wydrukach czy to w wielkiej czy mniejszej skali wyglądają jak obrazy abstrakcyjne, malarskie są i kompozycja i kolor – to zadziwiające, biorąc pod uwagę, że autorka nie używa żadnych komputerowych tricków, jej prace nie poddawane są komputerowej obróbce.

Wolska traktuje swoje fotografie jako akt kreacji samej Natury. Wystawie „Stany skupienia”, towarzyszyła projekcja filmu. Piętnastominutowy pokaz odpływającej i napływającej na brzeg Bałtyku wody, która obmywa kamienie, tworzy na piasku obrazy – to co najprostsze pokazuje Nieskończoność. Projekcji towarzyszył dźwięk z promenady w Ustce – czas kanikuły zderzony z wiecznością.

Dziesięć lat temu powstał film pt. „Dzień dobry Panie Monet.”. Wolska nawiązawszy dialog z dziełem Moneta robi coś jeszcze – deklaruje swoje artystyczne fascynacje. Motyw delikatnej tkaniny, woalu, poddanej działaniu wiatru na zewnątrz, outdoorowo czyli w plenerze to znak, że poszukiwała od dawna nowego środka wyrazu. Francuski termin *pleine-air* to słowo klucz dla nowoczesnej historii sztuki. Dla wielu ludzi sztuka to właśnie Impresjonizm. To nie zarzut, to poprzeczka, z którą artyści mierzą się od lat, łagodząc ból niezrozumienia elitarnością sztuki. Odejście od płótna i pędzla to znak naszych czasów, powrót do korzeni sztuki nowoczesnej. Posłużenie się nowoczesnym medium to wyznaczanie nowej ścieżki w płataninie współczesności. Edyta Wolska tworzy z miłością. Aparatem przytula świat.

Ewelina Stanek

¹ Izet Sarajlić, O moim przyjacielu obłoku, [w:] Tenże, Szukam ulicy dla mego imienia, przekł. Danuta Cirlić-Straszyńska, Pogranicze, 2005, Sejny, s.43

² Z wywiadu z autorką z dn. 10.10.2010 Warszawa, Galeria XX1